

Skarb do odkrycia

SŁOWO BOŻE

Królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał i kupił tę rolę. Dalej, podobne jest królestwo niebieskie do kupca, poszukującego pięknych pereł. Gdy znalazł jedną drogocenną perłę, poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił ją (Mt 13, 44).

TEKST

Bóg tak nas ukochał – każdego z osobna, że dał swojego Syna, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie umarł duchowo, ale żył wiecznie (por. J 3, 16). W jaki sposób trwać w wierze, rozwijać się duchowo i osiągnąć życie wieczne w świecie, który tak daleko odszedł od Boga? Jest to możliwe. Jezus Chrystus przed swoim wniebowstąpieniem powiedział: „*A oto Ja jestem z Wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata*” (Mt 28, 20) – do zakończenia naszego życia na ziemi. Dotrzymał słowa.

Łamanie chleba, Uczta Pańska, Eucharystia, Najświętsza Ofiara – tak w ciągu wieków nazywano Mszę Świętą, sakrament ustanowiony wraz z sakramentem kapłaństwa przez samego Jezusa w Wielki Czwartek podczas Ostatniej Wieczery. „Wtedy rzekł do nich [Jezus]: *Gorąco pragnąłem spożyć Paschę z wami, zanim będę cierpiał*” (Łk 22, 15). Gorąco pragnął tego, bo kocha nas mimo naszych niewierności i grzechów aż po mękę i śmierć na krzyżu. I pragnie, żebyśmy korzystali z tego Jego Daru – z Eucharystii, bo: „*Kto spożywa Moje Ciało i pije Moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym*” (J 6, 54). Zmienia się świat, zmieniają się okoliczności, w których żyjemy, my się zmieniamy, a Jezus obecny w Eucharystii jest wciąż taki sam: niezmiennie i wiernie czekający, kochający, przebaczący, uzdrawiający, obdarzający wszelkimi łaskami potrzebnymi do tego, byśmy kiedyś mogli się z Nim spotkać w wieczności. Dlatego Sakrament Małżeństwa przyjęliśmy podczas Mszy świętej, gdyż w niej otrzymujemy wszystko, czego potrzebujemy na całe nasze wspólne, pełne radości, ale i trudów życie. Czy w to wierzymy? Uczestnicząc w Najświętszej Ofierze jesteśmy świadkami śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Uczymy się wtedy od Mistrza jak prawdziwie kochać, przebaczać, jak być wiernym, wdzięcznym, ofiarnym, miłosiernym wobec męża, żony, dzieci.

Ks. Tadeusz Dajczer we wstępie do swojej książki *Tajemnica wiary* pisze: „Eucharystia wciąż jest ziemią nieodkrytą, światem nieznanym”¹. To skarb do odnalezienia. Niedoceniane przez nas źródło życia i szczęścia. O ileż bardziej byłibyśmy napełnieni pokojem, ufnością i miłością, gdybyśmy to, co w naszym małżeństwie i naszej rodzinie wydaje się trudne, a nawet beznadziejne, z wiarą przynosili na Mszę św. i składali na ołtarzu razem z Ofiarą Jezusa. Tam następuje cudowna przemiana. Kto choć raz tego doświadczy, pragnie przychodzić jak najczęściej.

Ten bezcenny skarb, który ma tak wielką moc, nie może podobać się „władcy tego świata”. Będzie on czynił wszystko, żeby nas od niego odciągnąć. Będzie zniechęcał do korzystania z sakramentu pokuty i pojednania, żebyśmy nie mogli przyjmować Komunii świętej. Będzie kusił, byśmy relatywizowali nasze grzechy po to, byśmy przystępowali do stołu Pańskiego niegodnie – w stanie grzechu ciężkiego, do którego często prowadzą lekceważone wcześniej grzechy powszednie. Będzie zniechęcał do udziału we Mszy św. podsuwając mnóstwo różnych „ważnych” wymówek, jak np. obawy związane z małymi dziećmi, zaległe obowiązki itp. Będzie stawiał na naszej drodze przeszkody i pokusy, żebyśmy nie mogli się należycie przygotować do głębszego przeżycia liturgii, żebyśmy się na nią spóźniali, żebyśmy myśleli o czymś innym podczas jej trwania. Wreszcie, będzie rzucał cień podejrzliwości, wzbudzał niepokój, a nawet niechęć wobec Kościoła, jego hierarchów czy kapłanów, żeby wprowadzić nas na drogę całkowitego odejścia od Boga. Mąż i żona, którzy nie umacniają sakramentu małżeństwa poprzez regularną spowiedź i karmienie się Ciałem Chrystusa,

¹ Ks. Tadeusz Dajczer, *Zachwyć się tą miłością – rozważania o Eucharystii*, s. 19, Edycja Św. Pawła 2018.

słabną w miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej. Żyjąc w grzechu ciężkim zrywają więź z Bogiem i w konsekwencji osłabiają więź ze sobą nawzajem. Rozpad małżeństwa i rodziny to dziś najboleśniejsza rana. Siostra Łucja – z którą Matka Boża rozmawiała w Fatimie – niedługo przed śmiercią napisała w liście do kardynała Caffarry w 2005 roku: „Ostateczna bitwa między Panem a królestwem szatana będzie o małżeństwo i rodzinę. (...) Niemniej jednak Matka Boża zmiążdży mu głowę”². Ta Niewiasta Eucharystii, jak nazwał ją św. Jan Paweł II w encyklice *Ecclesia de Eucharistia*, jest naszą Wspomożycielką – wspiera nas swoją obecnością podczas każdej Mszy św. prowadząc nas „ku temu Najświętszemu Sakramentowi, ponieważ jest z nim głęboko związana”³. Poproszona, pomaga nam przeżyć ją bardziej świadomie, wypłynąć na jej głębię, zaradza naszemu niedowiarstwu, modli się w nas i przez nas. Papież pisze, że skoro była w Wieczerniku podczas Zesłania Ducha Świętego w dniu Pięćdziesiątnicy, „nie mogło oczywiście brakować [Jej] podczas sprawowania Eucharystii wśród wiernych pierwszego pokolenia chrześcijan, z gorliwością trwających «w łamaniu chleba» (Dz 2, 42)”⁴. Przez całe swoje życie u boku Chrystusa, nie tylko na Kalwarii, Maryja realizowała wymiar ofiarny Eucharystii⁵. Dlatego teraz jako nasza dobra Matka wyprasza potrzebne łaski i z troską dba o każde swoje dziecko, żeby zbliżało się do Jej Syna obecnego w Najświętszym Sakramencie. Bo tutaj na ziemi najbliżej Niemu możemy być właśnie poprzez przyjmowanie Go do serca. Zatem żywa więź z Bogiem poprzez życie sakramentalne oraz komunია życia z Matką Bożą wspierającą nas i będącą wzorem życia duchowego – to ratunek dla naszych małżeństw i rodzin.

ŚWIADECTWA

Czym jest dla mnie Msza święta?

Trudno powiedzieć... Wiem, czym chciałbym, aby była, ale wciąż widzę jak podczas Eucharystii odkrywam swą słabość, nędzę i grzeszność. Jak pomimo wielu postanowień przychodzę często na nią w ostatniej chwili, bez wcześniejszego przygotowania. Jak wiele spraw zaprzęta moje myśli i moja uwaga odwraca się od tego, co się dokonuje podczas liturgii. Jak często w ciągu dnia nie zwracam się do Pana Jezusa obecnego w moim sercu po Mszy świętej. Jak łatwo ulegam rozproszeniu i rutynie, jak trudno mi o skruchę, wiarę, miłość, zawierzenie – bo nie trwam w komunii z Matką Bożą. I dlatego wiem, że tym bardziej potrzebuję Mszy świętej, jest ona dla mnie ratunkiem! Doświadczam, jak jestem kochany pomimo mej grzeszności i jak jestem niezasłużenie i nieustannie obdarowywany wszelkimi łaskami, które niestety tak łatwo marnuję. W naturalny (a może i nadnaturalny) sposób rodzi się we mnie nieporadna skrucha oraz kulejąca wdzięczność. Odkrywam coraz mocniej, że sam nie potrafię korzystać z olbrzymiego daru Mszy świętej i potrzebuję pomocy.

Tę pomoc upatruję w Matce Bożej, która jako pełna łaski i pełna Ducha Świętego skutecznie wyprasza mi dar pragnienia codziennej Eucharystii. Z Jej pomocą, poprzez częsty udział w Mszy świętej, próbuję odpowiedzieć miłością na Bożą Miłość.

Msza Święta jest też dla mnie niesamowitą szkołą zawierzenia codziennych spraw, obowiązków, zadań, trudności, niepowodzeń, zwłaszcza tych rodzicielskich, a nade wszystko konkretnych osób. Cieszę się bardzo, że mam taką możliwość, by w duchu przynosić na ołtarz konkretne sprawy i osoby. Towarzyszy mi w tym ufność i wiara, że Bóg wie najlepiej jak i kiedy rozwiązać te problemy, co rodzi pokój serca i nadzieję. Co więcej, już wiele razy widziałem, jak Bóg niesamowicie zadziałał, i to zarówno w ważnych, a nawet beznadziejnych sytuacjach, jak i w wydawałoby się drobnych sprawach.

Doświadczając w czasie Mszy świętej wielkiej cierpliwości Pana Jezusa wobec mnie i mojej nędzy, czuję się wezwany, by podobną cierpliwością wykazywać się wobec mojej żony i dzieci, zwłaszcza gdy postępują inaczej, niż ja bym tego pragnął. Niesamowite jest dla mnie to, że Pan Jezus uwrażliwia mnie na potrzeby moich bliskich oraz innych ludzi. Nastąpił pewien zwrot, bo pamiętam, że to moja żona, jeszcze kiedy chodziliśmy ze sobą przed ślubem, pomogła mi bardzo

² Źródło: <https://pl.aleteia.org/2017/01/19/wizjonerka-z-fatimy-do-kard-caffary-ostateczna-bitwa-pomiedzy-bogiem-i-szatanem-zostanie-stoczona-o-malzenstwo-i-rodzine/>

³ Św. Jan Paweł II. enc. *Ecclesia de Eucharistia* 53.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże 56.

przybliżyć się do Pana Boga. Podziwiałem jej wiarę i zażyłą relację z Panem Jezusem. Moja wiara była bardzo intelektualna i było dla mnie wielkim odkryciem, że można rozmawiać z Panem Jezusem tak po prostu, jak z przyjacielem. Odkryłem, że skoro kocham moją wybrankę i bardzo chcę z nią przebywać, wpatrywać się w jej oczy i wsłuchiwać się w to, co mówi – to tym bardziej powinienem te same pragnienia mieć wobec Boga, którego też przecież chcę kochać. Tak więc dzięki naszej miłości zapragnąłem pogłębić moją miłość do Pana Jezusa przez przebywanie z Nim na Mszy Świętej, wpatrywanie się w Niego na adoracji, czy wsłuchiwanie się w Jego głos podczas rozważania fragmentów Pisma Świętego. Po latach naszego małżeństwa odkrywam, że jestem wezwany, aby kochać żonę i dzieci taką cierpliwą miłością, jaką sam jestem kochany przez Pana Jezusa. Dopomóż mi Matko Boża, bym w tym wytrwał!

Marian

Odwaga i moc, która jest we mnie, nie jest moja, ale Tego, który mieszka we mnie – [taka] jest Eucharystia. Jezus mój, jak wielkie są niezrozumienia; nieraz gdyby nie Eucharystia, nie miałabym odwagi iść dalej po tej drodze, którąś mi wskazał (św. s. Faustyna, Dz. 91).

Jak bliskie są mi te słowa św. Siostry Faustyny. Choć „dzieło”, które Pan Bóg dał mi do wypełnienia jest inne, takie na moją miarę, to mam poczucie, że „gdyby nie Eucharystia, nie miałabym odwagi”, ale i siły, by iść drogą zaplanowaną przez Niego.

We Mszy św. każdego dnia zaczęłam uczestniczyć w klasie maturalnej. Z potrzeby serca. Doświadczyłam osobiście Bożej miłości. Pan Bóg dał mi się poznać i pociągnął do siebie bardzo mocno. A gdzie mogłam Go najbliżej spotkać, jak nie podczas Eucharystii, a szczególnie w Komunii św.? Pozwolił mi zrozumieć, co się dzieje na ołtarzu, mocno uwierzyć, że chleb staje się Jego Ciałem, a wino Krwią. Ożywiła się moja relacja z Nim, miłość do Niego, pragnienie częstego przebywania z Nim. W tym samym czasie Pan Bóg postawił na mojej drodze dobrego, wierzącego chłopaka. Wielką radością było to, że ów chłopak, mój późniejszy narzeczony a w końcu mąż, również tak często BRAŁ udział we Mszy św. I kiedy tylko mogliśmy, UCZESTNICZYLIŚMY W NIEJ RAZEM. Widzieliśmy przez cały okres naszej znajomości, że Pan Bóg nas prowadzi – stawiając na naszej drodze wspólnotę, kapłanów, potem także wspólnego stałego spowiednika i kierownika duchowego, dając swoje Słowo, szczególnie to z codziennych czytań mszalnych – uczy szukać swojej woli w naszym życiu i podejmować decyzje. Gdy w naszym małżeństwie pojawiały się kolejne dzieci, przed południem zabierałam je w wózku na Mszę św. lub zostawały na godzinkę ze stęsknionym tatą po jego powrocie z pracy, bym mogła pójść na Eucharystię wieczorem. Było to możliwe, ponieważ byłam z nimi w domu przez pierwsze lata ich życia. I mimo upływu lat to częste „chodzenie” na Mszę św. trwa do dziś. Doświadczyłam wielu cudów – gdy szłam na Mszę św. pełna lęków, wracałam umocniona, spokojna, pocieszona. Gdy przeżywałam trudne chwile, zawsze Msza św., Słowo Boże i adoracja Najświętszego Sakramentu były moim lekarstwem. Niejednokrotnie podczas liturgii słowa usłyszałam zdanie, które było odpowiedzią na moje pytania. Zdarzyło się też wewnętrzne uzdrowienie: Kiedy czytana była Ewangelia o tym, że trzeba przebaczać aż 77 razy, wówczas z głębi serca przebaczyłam osobie, która w moim mniemaniu tego dnia mnie zraniła (po ludzku o własnych siłach nie potrafiłabym tego zrobić). Zrozumiałam też swoją winę, za którą poczułam żal. Dzięki temu Komunię św. mogłam przyjąć z sercem właściwie do tego przygotowanym.

Oboje z mężem jesteśmy świadomi tego, że wszystko, co dobre w naszym życiu, w naszym małżeństwie i rodzinie, zawdzięczamy Panu Bogu i wstawiennictwu Matki Bożej. Co roku zamawiamy intencje Mszy świętych kolejno z okazji urodzin wszystkich członków naszej rodziny i w rocznicę naszego ślubu dziękując za wszelkie łaski i zawierając dalsze życie. Czasami zadaję sobie pytanie: Co by się dzisiaj z nami działo, gdyby w naszym małżeńskim i rodzinnym życiu nie było Eucharystii, częstej spowiedzi i Komunii św.? Czas pandemii, zamknięcia w domach, pozbawienia tej możliwości uświadomił mi, że nie zawsze dobrze korzystałam z daru, do którego przez lata miałam tak łatwy dostęp i że zmarnowałam wiele okazji, wiele łask. Jeszcze mocniej doceniłam dar otwartych kościołów, codziennych Mszy świętych, kapłanów w konfesjonałach. Matko Boża, proszę, pomóż mi, żebym była wierna tym pragnieniom.

Marianna

PODZIEL SIĘ TYM, CO CIĘ PORUSZYŁO

Jeśli chcesz, skorzystaj z pytań:

1. Czym jest dla Ciebie Msza św.? Dlaczego w niej uczestniczysz? Czy udział w niej ma wpływ na Twoje /Wasze Małżeństwo? Jaki?
2. Podczas Mszy Świętej staliście się małżonkami, co to dla Ciebie/Was znaczy, do czego przez ten fakt zaprasza Ciebie/Was Pan Jezus?
3. Co robisz, by życie sakramentalne nie było tylko formalnością, rytuałem?

PROPOZYCJA DLA MAŁŻONKÓW

Jeśli w ostatnim czasie nie zrobiliście tego – zamówcie Mszę św. w intencji Waszego małżeństwa, prosząc np. o umocnienie więzi z Panem Bogiem oraz umocnienie Waszej wzajemnej miłości i jedności przez życie sakramentalne. Zadbajcie o to, by uczestniczyć w niej w pełni (w stanie łaski uświęcającej).

WARTO PRZECZYTAĆ

Jan Paweł II, enc. *Ecclesia de Eucharystia*, rozdział VI: *W szkole Maryi, „Niewiasty Eucharystii”*.
Ks. Tadeusz Dajczer, *Tajemnica wiary*, rozdział II: *Sakrament chwili obecnej*.